

Українські жертви Холмицини та південного Підляшшя у 1939–1944 рр., przug. do dr. I. Galaґida, M. Іваник, Український Католицький університет, Львів 2021, 720 ss. + 32 il. c.

Ustalenie liczby ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej jest jednym z najtrudniejszych i najbardziej kontrowersyjnych aspektów debaty wołyńskiej. Manipulacja liczbami strat stała się elementem propagandy, a perspektywa naukowa zesła na dalszy plan. Zarówno w Ukrainie, jak i w Polsce po 1989 r. rozpoczęły się badania mające na celu określenie dokładnej liczby i tożsamości nazwisk ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej¹. W odniesieniu do polskich ofiar na terenach współczesnego terytorium Rzeczypospolitej przypomnimy prace Mieczysława Dobrzańskiego², Zdzisława Koniecznego³, Antoniego Szcześniaka i Wiesława Szoty⁴, Stanisława Jastrzębskiego⁵. Za wartościowe należy uznać badania Tomasza Roga⁶, które jest jednak ograniczone terytorialnie do gminy Cieszanów (pow. lubaczowski, woj. podkarpackie). Próby określenia strat wśród Ukraińców z tzw. Zakerzonia podjęli Jurij Makar, Mychajło Górny, Witalij Makar, Anatolij Saluk⁷ i Wołodymyr Trofymowicz⁸.

Obecnie realizowanych jest wiele projektów, które mają na celu ustalenie liczby ofiar polsko-ukraińskiej konfrontacji w czasie II wojny światowej. Lwowski oddział Instytutu Archeografii Ukraińskiej i Studiów Źródłowych

¹ Zob. O. Kalішук, *У тiнi Волини? Iтоpiя vs пам'ять*, Львів 2016, s. 87–97.

² M. Dobrzański, *Gehenna Polaków na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1948*, Wrocław 2002.

³ Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006.

⁴ A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Wojna polska z UPA: droga do nikąd*, Warszawa 2013.

⁵ S. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939–1947*, Wrocław 2007.

⁶ T. Róg, „...i zostanie tylko pustynia”. *Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1938–1948. Gmina Cieszanów, powiat Lubaczów*, Rzeszów 2011.

⁷ Ю. Макар, М. Горний, В. Макар, А. Салюк, *Від депортації до депортації. Суспільно-політичне життя холмсько-підляських українців. Дослідження, спогади, дослідження*, т. 1–3, Чернівці 2011.

⁸ В. Трофимович, *Українці та поляки на Холмицині в 1939–1943 рр.*, „Наукові записки Національного університету Острозька академія. Історичні науки” 25, 2016, s. 224–232; В. Трофимович, Л. Трофимович, А. Смирнов, *Холмські події та їх трагічне відлуння на Волині та Галичині в роки Другої світової війни*, „Русин” 1 (43), 2016, s. 196–217.

im. M.S. Hruszewskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy uruchomił interaktywny projekt „Ukraińskie ofiary Wołynia na mapach i tablicach”⁹. W lipcu 2020 r. Instytut Pamięci Narodowej opublikował online Bazę ofiar Zbrodni Wołyńskiej (wówczas obejmującą 17 tys. nazwisk) na portalu zbrodniawolynska.pl. W 2018 r. Ukraiński Uniwersytet Katolicki uruchomił program badawczy „Ofiary ukraińsko-polskiego konfliktu w latach 1939–1947” (z udziałem czterech historyków z Ukrainy – Wołodymyra Kowalczuka, Iwana Ołhowskiego, Olega Razyhrajewa, Andrzeja Jaremczuka oraz dwóch naukowców z Polski – Igora Hałagidy i Andrzeja Bożyka). Właśnie w ramach tego projektu badawczego ukazał się pierwszy z czterech planowanych w projekcie tomów. Praca dotyczy ofiar w dwóch regionach – na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu. Zakres terytorialny obejmuje dystrykt lubelski (utworzony przez władze III Rzeszy w październiku 1939 i istniejący do lipca 1944 r.) i to właśnie jego podział na dziesięć powiatów odpowiada rozdziałom publikacji. Należy zaznaczyć, że wstępne wyniki badań zostały opublikowane przez Igora Hałagidę na łamach „Pamięci i Sprawiedliwości” oraz w „Наукові записки Українського католицького університету”¹⁰. Publikacja ta doczekała się już recenzji, m.in. Mariusza Sawy¹¹.

Warto zacząć od ogólnie przyjętej tezy – wydarzenia na zachodnim Wołyniu, w Galicji Wschodniej, na Chełmszczyźnie i Podlasiu znane są przede wszystkim z relacji tych, którzy ich osobiście doświadczyli. Już pierwsza książka o wydarzeniach wołyńskich, autorstwa Władysława Siemaszki i Józefa Turowskiego, powstała na podstawie zebranych w latach osiemdziesiątych wspomnień byłych żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej¹². Warto również przypomnieć, że już na początku debaty wołyńskiej lwowski historyk Stepan Makarczuk zwrócił uwagę na to, że źródła pamiętnikarskie, na których się

⁹ Н. Халак, *Картографування статистики загиблих українців на Волині 1938–1944 років*, „Україна – Польща: історична спадщина і суспільна свідомість” 8, 2015, s. 277–281; też, *Коли цифри важливі. Скільки українців загинуло під час Волинської трагедії*, „Локальна історія” 7, 2019, s. 35–38; też, *Волинь інтерактивна: цифрова платформа для гуманітарних досліджень. Волинь у європейському геополітичному та культурному просторі: вибрані питання*, Одеса 2021, s. 314–325.

¹⁰ I. Hałagida, *Ukraińskie straty osobowe w dystrykcie lubelskim (październik 1939 – lipiec 1944) – wstępna analiza materiału statystycznego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 1 (29), s. 353–412; uzup. i popr. w jęz. ukraińskim: tenże, *Людські втрати серед українців у Люблінському дистрикті (жовтень 1939 – липень 1944): попередній аналіз статистичного матеріалу*, „Наукові записки Українського католицького університету. Серія історія” 13, 2019, nr 3, s. 233–292.

¹¹ M. Sawa, *Ukraińskie ofiary Chełmszczyzny i Południowego Podlasia w latach 1939–1944 (Lubelski dystrykt Generalnego Gubernatorstwa)*, oprac. Igor Hałagida, Myroslaw Iwanek, *Lwów 2021*, ss. 720, „Rocznik Lubelski” 47, 2021, s. 177–186; tenże, *Zachować pamięć o każdej osobie. Ukraińcy zabici na ziemiach polskich w latach 40*, https://new.org.pl/2057,sawa_ukraincy_ofiary_polakow_ii_wojna_swiatowa.html

¹² W. Siemaszko, J. Turowski, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945*, Warszawa 1990.

ona opierała, nie są wystarczające do określenia prawdopodobnych wymiarów konfliktu¹³.

Dlatego dążenie Autorów recenzowanego tomu do poszerzenia bazy źródłowej i wykorzystania dokumentów pochodzenia ukraińskiego, polskiego i niemieckiego jest z gruntu słuszne (s. 12). Analiza bibliografii wykazała jednak znikomą obecność pozycji niemieckojęzycznych, zarówno jeśli chodzi o źródła, jak literaturę przedmiotu¹⁴.

Stwierdzenie Autorów, że ze względu na upływ czasu nie jest już możliwe ustalenie nazwisk wszystkich ofiar, nie budzi zastrzeżeń (s. 12). W zdecydowanej większości przypadków nikt nie liczył ukraińskich ofiar, głównie dlatego, że w przypadku Chełmszczyzny i południowo Podlasia ukraińscy świadkowie wydarzeń znaleźli się ostatecznie daleko poza tymi terenami. Wiele dostępnych świadectw to przekazy z drugiej, a nawet z trzeciej ręki.

W wyniku swoich badań Igor Hałagida i Myrosław Iwanyk doliczyli się 5462 ofiar ukraińskich, z których 5085 osób zidentyfikowano, z czego 4774 było śmiertelnych (s. 110). Należy zauważyć, że dotychczasowe dane przyjmowane w historiografii (ok. 7 tys.) uległy pomniejszeniu. Nie uprawnia to jednak do twierdzenia, że zaproponowana w pracy lista jest wyczerpująca.

Odrębnego omówienia wymaga chronologia ukraińskich strat ludzkich, W 1940 r. odnotowano zaledwie 5 przypadków zabójstw Ukraińców, a w 1941 r. – 18 (przy czym 9 osób zginęło z rąk niemieckich żandarmów). Jednak w 1942 r., według Igora Hałagidy, straty wyniosły 382 osoby – 35 osób zginęło z rąk nazistów lub formacji będących pod ich dowództwem, 66 – z rąk „nie-Niemców”. Tylko dwie osoby zginęły na skutek działań polskiego podziemia, a kolejne dwie były prawdopodobnie ofiarami komunistycznych partyzantów¹⁵. Należy w tym miejscu zauważyć, że liczby te są zgodne z danymi z innych źródeł historycznych. W liście do generalnego gubernatora Hansa Franka z 25 II 1943 r. przewodniczący Ukraińskiego Komitetu Centralnego Wołodymyr Kubijowycz stwierdził, że na Lubelszczyźnie zabito dotychczas ok. 2400 Ukraińców¹⁶. Według zestawienia aktów terroru wobec Ukraińców w latach 1941–1943, sporządzonego dla wydawnictwa OUN „Do Broni”, antyukraińskie działania podejmowane przez Polaków nasiliły się wiosną 1941 r.: „W tym czasie tylko w obwodzie chełmskim i hrubieszowskim zamordowali ponad 600 ukraińskich nauczycieli, księży i innych osób publicznych

¹³ С. Макаручк, *Втрати населення на Волині в 1941–1947 рр.*, w: *Україна – Польща: важкі питання: Матеріали V Міжнар, семінару істориків Українсько-польські відносини під час Другої світової війни*, Варшава 2001, s. 298.

¹⁴ *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbstandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943; F. Arlt, *Die ukrainische Volksgruppe im Generalgouvernement*, Krakau 1940; M.F. du Prel, *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942; F. Golczewski, *Deutsche und Ukrainer 1914–1939*, Paderborn 2010.

¹⁵ I. Hałagida, *Ukraińskie straty osobowe...*, s. 369–370.

¹⁶ *Поляки і українці між вдома тоталітарними системами 1942–1945*, t. 4, cz. 2, Варшава–Київ 2005, s. 1252–1253.

i społecznych, a także zwykłych chłopów”¹⁷. Dopóki było to możliwe, liczeniem ukraińskich ofiar zajmował się szef Ukraińskiego Komitetu Pomocy w Hrubieszowie Afrikan Chruszcz, który ustalił 1385 osób¹⁸. Niemiecki wywiad wojskowy podał zaś ok. 3120 zabitych Ukraińców do połowy marca 1944 r.¹⁹ Maksym Bojko przywołał natomiast następujące liczby: od sierpnia 1942 do sierpnia 1943 r. Polacy zabili w obwodzie chełmskim 543 czołowych Ukraińców, do końca 1943 r. liczba ta wzrosła do 594. Metropolita chełmsko-podlaski Hilarion w orędziu z 4 IV 1944 r. określił liczbę ofiar świeckich na Chełmszczyźnie na 5 tys. osób (z czego 2 tys. w obwodzie hrubieszowskim)²⁰. W tomie wydanym w 1989 r., opracowanym na podstawie danych archiwalnych i zeznań naocznych świadków, potwierdzono systematyczny i planowy charakter działań w latach 1943–1944, w czasie których zginęło od 4 do 6 tys. Ukraińców²¹. Według obliczeń autorów studium z 2008 r., niekompletnych już w momencie publikacji ze względu na brak odpowiednich informacji, na Chełmszczyźnie i Podlasiu łączne straty wyniosły 4153 osoby; a ich chronologia wyglądała tak: w 1940 r. w rejonie chełmskim 1 Ukraińiec został zabity przez członków polskich formacji podziemnych, żaden przez nazistów, w 1941 r. odpowiednio 6 przez Polaków i 5 przez nazistów, w 1942 r. – 48 przez Polaków i 239 przez nazistów; w 1943 r. przewaga przesunęła się na stronę polskiego podziemia – z jego rąk zginęło 647 Ukraińców, z rąk niemieckich zaś 84. W „krótkim” roku 1944 (tj. do lipca) 2526 Ukraińców zginęło z rąk polskich żołnierzy, a 23 z rąk nazistów²². W monografii wojsk ukraińskich, opierając się na orędziu metropolity chełmsko-podlaskiego Hilariona, Lew Szankowski określił liczbę zabitych Ukraińców z obwodu chełmskiego i podlaskiego na 5 tys.²³ Opinię o 5–6 tys. zabitych na Chełmszczyźnie od końca 1942 do połowy 1944 r. podziela Iwan Patrilak²⁴.

Powołując się brak danych o stratach ludzkich w 1944 r., Autorzy wskazują, że dotyczy to momentu szczególnego. Przede wszystkim chodzi o nadejście frontu i osłabienie aparatu administracji niemieckiej oraz faktyczne zaprzestanie

¹⁷ Державний архів Служби Безпеки, ф. 13, spr. 376, т. 84, арк. 226, cyt. za: Ю. Шаповал, *Волинська трагедія і польсько-українські взаємини 1943–1944 рр. у дзеркалі документів Державного архіву Служби Безпеки України*, „З архівів ВУЧК-ГПУ-НКВД-КГБ” 20, 2003, s. 197 (tłum. O.K.).

¹⁸ *Надбужаничина*, т. 1, Нью-Йорк 1986, s. 730.

¹⁹ National Archives Microfilm Publication. T 501, roll 218, Monatsbericht Oberfeldkommandatur 372 für die Zeit vom 16. 3 bis 15. 4. 1944: Stimmung und Verhalten der Bevölkerung, Frame 62.

²⁰ М. Бойко, *Бібліографічний огляд збройної боротьби Волині*, Торонто–Онтаріо 1976, s. 227.

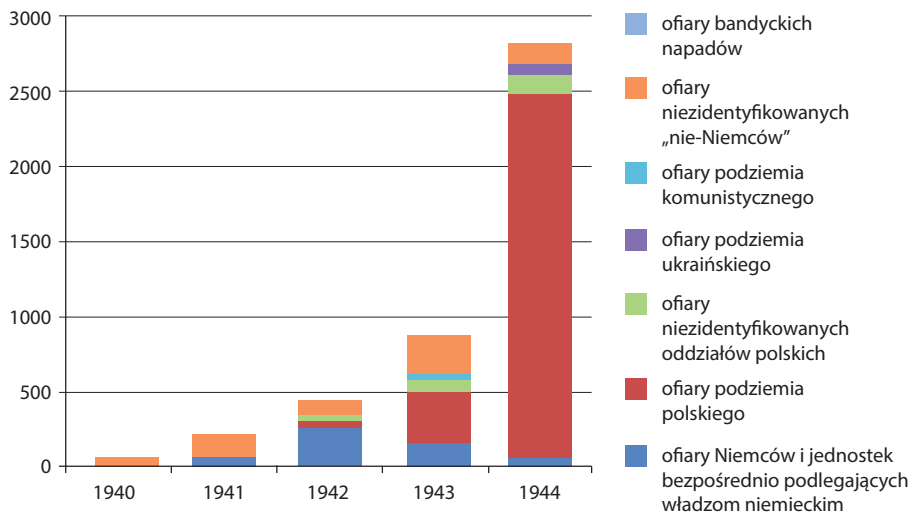
²¹ *Надбужаничина*, т. 2, Нью-Йорк 1989, s. 655–656.

²² *Пом’яник українців Холмицини*, Львів 2008, s. 18–19.

²³ *Історія українського війська*, wyd. 2, Вінніпег 1953, s. 698.

²⁴ І. Патриляк, *Кривавий баланс. Скільки загинуло під час польсько-українського конфлікту?*, 12 VII 2018, <https://www.istpravda.com.ua/articles/2018/07/12/152692> (15 XII 2023).

Wykres 1. Ukraińskie straty osobowe na Chełmszczyźnie i północnym Podlasiu w latach 1940–1944



Źródło: *Українські жертви Холмищини та південного Підляшшя у 1939–1944 рр.*, przyg. do dr. I. Galaґida, M. Іваник, Львів 2021.

(czasami już w maju–czerwcu 1944 r.) działalności Ukraińskiego Komitetu Centralnego, ale też o gwałtowne zaostrzenie konfliktu polsko-ukraińskiego i związanego z tym wzrostu ofiar (s. 110). Drugie z uwarunkowań wydaje mi się nie w pełni uzasadnione. Zgodnie z logiką rozwoju konfliktów etnicznych w ujęciu Petrenki, mają one kilka, spójnych w swoim przebiegu etapów: sytuacja przedkonfliktowa, sytuacja incydentalna, eskalacja, kulminacja, zakończenie konfliktu i proces negocjacyjny²⁵. Dlatego trudno mówić o gwałtownym zaostrzeniu się stosunków między Ukraińcami a Polakami.

Całkiem słuszne wydaje się przypisanie odpowiedzialności do różnych kategorii sprawców: Niemców, Policji Polskiej GG, polskiego podziemia lub polskiej ludności cywilnej, sowieckich partyzantów i grup przestępczych. Jednak od razu pojawia się pytanie – czy w każdym przypadku można ustalić odpowiedzialnych za śmierć ludności cywilnej? W tym miejscu warto przypomnieć zastrzeżenie Leonida Zaszkilniaka, wyrażone przez niego w szczytowym momencie debaty wołyńskiej, iż złożoność sytuacji nie zawsze pozwala na rozróżnienie ofiar ukraińsko-polskiego konfliktu od ofiar niemieckich ekspedycji karnych, wzajemnych walk, represji policyjnych, prowokacji i ataków *stricte* kryminalnych²⁶.

²⁵ В.С. Петрінко, *Конфліктологія: курс лекція, енциклопедія, програма, таблиці: навчальний посібник*, Ужгород 2020, s. 33–35

²⁶ Л. Зашкільняк, *Українське питання в політиці польського еміграційного уряду і підпілля в 1939–1945 роках*, „Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність” 2003, t. 10: *Волинь і Холмищина 1938–1947: польсько-українське протистояння та його відлуння. Дослідження, документи, спогади*, s. 200.

Co więcej, w przypadkach, gdy akcje były prowadzone przez policję ukraińską (lub polską), ale na rozkaz nazistów, badacze uważają, że odpowiedzialność powinna spoczywać na tych ostatnich²⁷.

Za przykład występowania w pamiętnikach wołyńskich przekłamań w kwestii odpowiedzialności na wydarzenia, jakie miały miejsce może służyć uogólniające oskarżenie za krzywdy wyrządzone Polakom „bulbowców” (formacji partyzanckiej dowodzonej przez Tarasa Borowecia – „Bulbę”). Taką właśnie opinię sformułował wiosną 1944 r. Mazurek, oficer I Armii Wojska Polskiego prowadzący mobilizację na Wołyniu. Na podstawie rozmów ze zmobilizowanymi stwierdził: „Przedziwna, ślepa i głupia nienawiść ukraińskich nacjonalistów była wymierzona w osadników. W ten sposób bandy bulbowców zemściły się za politykę wynarodowienia Ukraińców prowadzoną przez rządy sanacyjne”²⁸. Igor Hałagida i Jarosław Iwaniuk zwracają uwagę, że w istocie rzeczy chodziło o „banderowców” (zwolenników radykalnej frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, powszechnie identyfikowanej z działaniami ukraińskiego nacjonalizmu na Wołyniu). Podkreślają przy tym, że generalnie należy stosować „bardzo ostrożne podejście” w kwestii narodowości lub przynależności organizacyjnej sprawców przestępstw (s. 109). Powinniśmy od razu zastrzec, że także stosunek Armii Krajowej do ukraińskiej ludności cywilnej wymaga wyważonej dyskusji naukowej, która niestety jeszcze się nie odbyła. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest jednostronne obwinianie Ukraińców za niepowodzenia polskiej polityki wschodniej

W kontekście zbrodni Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich wiosną 1944 r., w wyniku których zginęło wielu ukraińskich cywilów, nieuchronnie pojawia się temat Wołynia – Igor Hałagida i Myrosław Iwanyk wskazują na napływ polskich uchodźców z Wołynia jesienią 1943 r. jako katalizator, choć nie bezpośrednią przyczynę wzrostu liczby ofiar na ziemi chełmskiej od początku 1944 r. (s. 99). Pełen opis ówczesnych relacji między Ukraińcami a Polakami podał Andrzej Leon Sowa: „pod koniec roku 1943 w stosunkach polsko-ukraińskich, pod wpływem wydarzeń na Lubelszczyźnie i Wołyniu, w coraz większym stopniu zaczęła upowszechniać się zasada odpowiedzialności zbiorowej, sprowadzająca się do mordowania za sam fakt bycia Ukraińcem czy Polakiem, co tworzyło taki ciąg wydarzeń, iż nie wiadomo już było, jak akcja jest odwetem za jaką”²⁹.

Niemożność przemilczenia licznych przypadków niszczenia wsi ukraińskich dała początek kolejnemu zjawisku, które nazwano „akcją odwetową”. Terminem tym usprawiedliwia się i bagatelizuje akty „ludobójstwa” dokonywane przez różne formacje polskie na ludności ukraińskiej. Zjawisko to odnotował Jacek Kuroń, polski intelektualista relacjonujący opowieść świadka – Polaka,

²⁷ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 171.

²⁸ Cyt. za: С. Липовецький, *Три підводні камені Волинської трагедії*, „Український тиждень” 2018, nr 28, s. 50.

²⁹ A.L. Sowa, dz. cyt., s. 167.

który jako mały chłopiec cudem uniknął śmierci z rąk ukraińskich na Wołyniu. Razem z ojcem od razu przenieśli się do rodziny w obwodzie hrubieszowskim. Tam opowiedzieli o okrucieństwach Ukraińców, a okoliczni mieszkańcy natychmiast poszli z bronią i zniszczyli sąsiednią wioskę ukraińską. I tu warto raz jeszcze zaznaczyć – dyskusje o konflikcie polsko-ukraińskim w czasie II wojny światowej toczą się przede wszystkim nie wokół faktów, ale sposobu ich interpretacji. W związku z tym konsensus historyków ukraińskich i polskich można osiągnąć na poziomie ustalenia faktów, ale ich interpretacja zawsze będzie odpowiadać narodowej narracji. Igor Hałagida i Myrośław Iwanyk interpretują antyukraińskie działania w obwodzie chełmskim jako pozornie niezwiązane bezpośrednio z przebiegiem antypolskich akcji na Wołyniu, to znaczy nie miały one charakteru działań odwetowych, ale kierowały się wewnętrzną logiką działalności polskiego podziemia (s. 98–99). Jednak konflikt polsko-ukraiński na omawianym terenie był częścią szerszej konfrontacji polsko-ukraińskiej w czasie II wojny światowej.

Objętość książki – 720 stron – nie stanowi dla czytelnika przeszkody, publikacja jest bowiem wyposażona w przydatny aparat naukowy: bibliografię oraz indeksy osobowy i geograficzny – wszystko to umożliwi łatwe odnalezienie potrzebnych informacji. Książkę ilustrują czarno-białe zdjęcia, które są potwierdzeniem aktywnego życia społecznego i kulturalnego Chełmszczyzny i południowego Podlasia. Możemy tylko żałować, że książka poświęcona ukraińskim ofiarom nie jest obecnie dostępna dla polskiego czytelnika ze względu na barierę językową. Wydaje się, że podobnego wykładu potrzebują zarówno Ukraińcy, jak i Polacy. W końcu, aby zrozumieć rozmówcę, trzeba go usłyszeć.

Oczywiście można polemizować z koncepcją Igora Hałagidy i Myrośława Iwanyka, a także z powyższymi zastrzeżeniami i refleksjami. Niewątpliwie jednak tego typu prace są niezbędne do stworzenia spójnego obrazu wydarzeń konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej, a także ich zrozumienia. Trzeba ustalić fakty – i to jest niezbędne. Jest to konieczne, aby uniknąć pokusy czarno-białego patrzenia na przeszłość, a co najważniejsze, aby uniknąć podobnych tragedii w przyszłości i zapobiec ich wykorzystywaniu do podżegania do konfliktów między Ukraińcami a Polakami przez wrogów, którzy niegdyś to już zrobili i mogą uciekać się do tego w przyszłości.

Oksana Kaliszczuk
Wołyński Uniwersytet Narodowy im. Łesi Ukrainki

Monika Milewska, *Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2021, ss. 648.

Autorka tej książki to postać nietuzinkowa. Jak informują źródła elektroniczne, jest absolwentką historii Uniwersytetu Warszawskiego (magisterium i doktorat), Szkoły Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie oraz École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. W latach 2002–2008 pracowała jako adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, a od 2009 r. jest zatrudniona w Uniwersytecie Gdańskim (Zakład Etnologii Instytutu Archeologii). Dr Milewska uzyskiwała wiele prestiżowych stypendiów, a za książkę *Ocet i tzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne* była nominowana do Nagrody Literackiej „Nike” w 2003 r. Zajmuje się nie tylko nauką (historią i antropologią kultury), jest też autorką powieści i słuchowisk radiowych, pisze wiersze i eseje.

Recenzowana praca, jak twierdzi sama Autorka, „wpisuje się w coraz bardziej popularny nurt badań określany jako food studies – nurt, który jednoczy wysiłki wielu różnych dyscyplin” (s. 17). Wśród badaczy, na których dorobek się powołuje, szczególne miejsce zajmuje Pierre Bourdieu ze swoją teorią habitusu przedstawioną w pracy na temat dystynkcji społecznych oraz Fernand Braudel i inni uczeni skupieni wokół szkoły „Annales”. Nie zapomina również o dorobku polskiej historiografii (jak również antropologii i kulturoznawstwa), dotyczącym problemów związanych z kuchnią.

Praca w założeniu Autorki nie ma być jedynie syntezą tego, co już na ten temat wiemy z innych opracowań: „Staram się w niej wykraczać poza dotychczasowe ustalenia badaczy. Szukam nowych tropów, stawiam nowe pytania” (s. 21). Ta deklaracja jest w dużym stopniu prawdziwa. Wskazuje ona np., że nikt „chyba dotąd nie pokusił się o monografię poświęconą peerelowskim głódówkom politycznym ani ingerencjom cenzury w teksty (i obrazy) dotyczące jedzenia, nie ma też opracowań dotyczących kulinariów w Telewizji Polskiej czy tytułowej «ślepej kuchni»” (s. 20). Zgodzić się z nią należy, że tematem mało obecnym w badaniach są również peerelowskie dożynki.

Głównym celem Moniki Milewskiej jest pokazanie, „w jaki sposób ideologizowano w PRL sferę związaną z produkcją, dystrybucją i konsumpcją żywności” (s. 20).

Temu zadaniu podporządkowane zostały poszukiwania źródłowe Autorki. Zestaw tych źródeł jest intencjonalnie heterogeniczny. Milewska zapoznała się z wybranymi archiwaliaми zgromadzonymi w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Narodowym w Krakowie i Archiwum Państwowym w Gdańsku oraz w Instytucie Pamięci Narodowej. Szeroko korzystała również z prasy, memuarystyki i opracowań. Wśród tych ostatnich ważne miejsce zajmują książki kucharskie i poradniki kulinarne. Autorka nie omija źródeł audiowizualnych i stron internetowych.

Na szczególne uznanie zasługują źródła wywołane. Wśród nich znalazły się relacje dotyczące konkretnych zagadnień (pomoc żywnościowa dla Polski, wegetarianizm, recepcja produktów importowanych) oraz wywiady przeprowadzone pod

kierunkiem Autorki przez studentów etnologii w latach 2016–2019. Respondentami byli najczęściej członkowie ich rodzin lub znajomi, którzy świadomie pamiętali okres PRL. W końcowej części wstępu Milewska deklaruje, że w jej książce „znajdą się dyskretne elementy autoetnograficzne, pisane z perspektywy uczestnika życia społecznego». Ta książka jest więc również opowieścią nostalgiczną o świecie mojego dzieciństwa i kuchennych przygodach moich najbliższych” (s. 23).

Monografia, oprócz wstępu, zakończenia i wybranej bibliografii zawiera 15 rozdziałów, w których Autorka starała się przedstawić relacje jedzenia i ideologii w sposób nowatorski, opowiedzieć je w sposób oryginalny, umieścić w nowych kontekstach. Na ile się to udało? Zanim zostanie udzielona odpowiedź na to generalne pytanie, spróbujmy odnieść się do szczegółowych ustaleń Autorki.

Rozdział pierwszy (*Każdy kłos na wagę złota*) zawiera krótki zarys przemian polityki rolnej w Polsce od 1944 r., oparty na istniejącej literaturze przedmiotu. Szczególnie plastyczny jest rozbudowany obraz polskiej kolektywizacji, w tym jej propagandy, w dużej części oparty na analizie ówczesnej literatury socrealistycznej (wiersze Andrzeja Mandaliana czy Wiktora Woroszyńskiego). Autorka sugestywnie przedstawia represje wymierzone w chłopów uchylających się od obowiązkowych dostaw i sprzeciwiających się wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnych, posługując się w tym celu licznymi cytatami pochodzącymi z archiwaliów lub zaczerpniętymi z publikowanych źródeł i opracowań. Kilka jej sformułowań i ustaleń wymaga jednak co najmniej doprecyzowania. Na s. 49 twierdzi: „Odwilż, mróz i roztopy – wszystko to zaowocowało kolejnym dołkiem na rynku mięsny i w rezultacie – poznańskim czerwcem”. Takie sformułowanie wydaje mi się dość pochopne i upraszczające rzeczywiste przyczyny robotniczego buntu w Poznaniu. A ponadto rok 1956 nie był okresem jakiegось wielkiego zmniejszenia spożycia mięsa. Było wprost przeciwnie: od 1953 r. wzrastało ono od poziomu 35,2 kg na głowę mieszkańca do 41 kg w 1956 r.¹

Na s. 53 Autorka pisze o tym, że podstępną formą kolektywizacji było wprowadzenie możliwości oddawania państwu ziemi za emeryturę. O ile uwaga ta opisuje w sposób właściwy rzeczywistość lat sześćdziesiątych i początków lat siedemdziesiątych, to już niekoniecznie oddaje w pełni realia okresu późniejszego, a zwłaszcza istotę ustawy z 27 X 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin (Dz. U., nr 32, poz. 140). Wtedy jednak po raz pierwszy umożliwiono przekazywanie ziemi również następcom w zamian za rentę/emeryturę i nieprzypadkowo to właśnie to rozwiązanie było coraz bardziej popularne: już w 1978 r. liczba rent i emerytur przyznanych z tytułu przekazania gospodarstw rolnych państwu stanowiła 44% ogółu udzielonych rolnikom tych świadczeń, a z tytułu przekazania gospodarstw rolnych następcom – 56%². Ta dysproporcja pogłębiała się z upływem czasu: w okresie

¹ W. Życki, *Spożycie artykułów żywnościowych w Polsce. Przemiany w latach 1945–1966*, Warszawa 1970, s. 39, tabl. 17.

² AAN, sygn. 1810, mkf 2979, Informacja w sprawie realizacji ustawy z dnia 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin, k. 150–154. Nie oznacza to jednak, że rozwiązania przyjęte w ustawie z 1977 r.

od 1 I 1983 do 31 XII 1989 r. do oddziałów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wpłynęło 1 189 350 wniosków od rolników o świadczenia emerytalno-rentowe. Przyznano ich 1 016 864, w tym 157 959 emerytur i rent z tytułu przekazania gospodarstwa państwu i 801 078 emerytur i rent z tytułu przekazania gospodarstwa następcom (reszta – z innych przyczyn)³.

Na s. 54 Autorka umieściła duży cytat dotyczący trudności z zakupem ciągnika w końcu lat sześćdziesiątych, jaki miała rodzina Kurzańskich. Píše również, że sytuacja pod tym względem „w skali kraju nie poprawiła się ani na jotę w kolejnych dekadach” i w połowie lat osiemdziesiątych „mówiło się o stu tysiącach rolników indywidualnych oczekujących na przydział traktorów”. Ta ocena jest o tyle nieprecyzyjna, że pomija przełomowe pod tym względem lata siedemdziesiąte, kiedy to zezwolono rolnikom indywidualnym na zakup również nowych traktorów⁴. I choć popyt znacznie przekraczał podaż, to jednak sytuacja pod tym względem w okresie gierkowskim była lepsza niż „za Gomułki”, który miał zupełnie inny pogląd na mechanizację rolnictwa.

Niezwykle ciekawa i warta dyskusji wydaje się generalizacja zawarta w końcowej części tego rozdziału: „Dumna ze swej industrializacji i modernizacji Polska Ludowa przez cały okres swego istnienia była w istocie społeczeństwem agrarnym, w którym każdy kłós był na wagę złota, każde gradobicie mogło doprowadzić do załamania rynku żywnościowego, a w polu potrzebna była każda para rąk, również tych z miasta, nawykłych do maszyny lub pióra” (s. 61). W tym zdaniu jak w pigułce zawiera się istotna stylu pisarskiego Moniki Milewskiej. Jest on ponadprzeciętnie wysmakowany, ze skłonnością do metafory i atrakcyjnego uogólnienia. Zawodowy historyk czytelnik tej pracy może z jednej strony ulec lekkości tego stylu, z drugiej jednak ma czasami poczucie, że nie zawsze jest ona w pełni uzgodniona z precyzją dokonanych ustaleń.

O ile rozdział pierwszy pracy zawierał świeże ujęcie problemów, które były już wielokrotnie poruszane w literaturze przedmiotu, to przedmiotem rozdziału drugiego (*Plon niesiemy, plon, w sekretarza dom*) są kwestie rzadko pojawiające się w istniejących opracowaniach. Chodzi o dożynki w PRL. Milewska omawia je w szerokim kontekście historyczno-kulturowym. Wykorzystując różnorodne

od razu spotkały się z powszechną aprobatą chłopów. W kwietniu oraz lipcu i sierpniu 1978 r. odnotowano wiele wystąpień (później spacyfikowanych) chłopów buntujących się przeciwko przyjętym stawkom składek ubezpieczeniowych i niektórym rozwiązaniom systemowym. Na ten temat zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, MSW, Departament III, sygn. 0296/199, t. 1, Informacja dotycząca inspirowania środowiska wiejskiego przez elementy antysocjalistyczne do negatywnych wystąpień w związku z realizacją ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników, Warszawa, 1 VIII 1978 r., k. 18 n.

³ AAN, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, sygn. 19/2, Informacja o realizacji ustawy z dnia 14 grudnia 1982 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin w 1989 r. oraz w okresie od 1.01.1983 do 31.12.1989, Warszawa, styczeń 1990 r., k. 46.

⁴ Zob. Uchwała Rady Ministrów nr 221 z 7 września 1973 r. w sprawie sprzedaży zespołom i rolnikom indywidualnym ciągników, przyczep i narzędzi rolniczych, „Monitor Polski” 1973, nr 40, poz. 239.

źródła, udowadnia, że z biegiem czasu „topnieje ich ideologiczna otoczka, nabierają one ludycznego charakteru, zmieniając się w wielki folklorystyczny show” (s. 83). Z wielką erudycją pokazuje, jak z dojściem do władz kolejnych ekip partyjno-państwowych zmieniały się formy organizacyjne tego święta i w czym konkretnie przejawiała się jego polityczna aktualizacja.

Rozdział trzeci pracy nosi tytuł *Nieustająca bitwa o handel*. Zawiera on przede wszystkim uwagi dotyczące napiętych relacji władz komunistycznych z handlem prywatnym. Autorka kreśli w nim m.in. propagandowy obraz peerelowskiego „prywaciarza”. Ponadto pokazuje, jaka była dynamika tych odniesień, kreśli obraz instytucji kojarzonych ze zwalczaniem prywatnego handlu (przede wszystkim Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, ale również Inspekcja Robotniczo-Chłopska). Dostrzega procesy przemian handlu uspołecznionego, jego stopniową modernizację.

W rozdziale tym zabrakło mi nieco bliższej charakterystyki działającej w latach osiemdziesiątych Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją. Jej akta przechowywane w AAN są prawdziwą skarbnicą informacji o funkcjonowaniu handlu w tym okresie, włącznie z patologicznymi przypadkami wymiany quasi-naturalnej (towar za towar)⁵.

W rozdziale czwartym (*Kolejki pod specjalnym nadzorem*) Milewska zajmuje się nie tylko zjawiskiem sygnalizowanym w tytule. Analizuje również sposób traktowania braków aprowizacyjnych przez ówczesną cenzurę i strategie dziennikarskie mające na celu pisanie o podwyżkach cen artykułów żywnościowych „bez używania tego zakazanego [...] słowa” (s. 145). Zabiegiem oryginalnym jest wykorzystanie peerelowskiej prasy satyrycznej na temat braków żywnościowych. Sądzę, że ta analiza byłaby pełniejsza, gdyby Autorka wykorzystowała różne zbiory dowcipów politycznych (oprócz tych, które już spożytkowała w różnych miejscach monografii), w których motyw kolejki był stale obecny⁶.

⁵ Oto np. Komisja stwierdziła m.in., że w 1984 r. w Zakładach Mięsnych w Dębicy w okresie między 1 kwietnia a 31 lipca 1984 r. wydano na zaopatrzenie deputatowe dla pracowników o 7113 kg „masy mięsnej” więcej niż wynikało to z przysługujących limitów. W sklepie przyzakładowym stwierdzono przypadki zbywania towarów umówionym odbiorcom z pominięciem tej jednostki, do której przekazywana była gotówka oraz dokumenty dostawy. Następowало również odsprzedawanie mięsa, po akceptacji kierownictwa, „różnym jednostkom” poza obowiązującym systemem rozdzielnictwa, w zamian za usługi świadczone na rzecz pracowników zakładów. Między innymi dla uzdrowiska Busko-Zdrój wydano 593 kg wędlin podrobowych i podrobów w zamian za skierowania do sanatorium dla niektórych pracowników kontrolowanych zakładów; zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *An Attempt at a History of Meat in People's Poland*, „Acta Poloniae Historica” 95, 2007, s. 174–175. Takich przykładów można znaleźć więcej.

⁶ Zob. m.in. *Nie tylko do śmiechu. Dowcipy z czasów Peerelu 1948–1989. Z wieloletniej kolekcji Bronisława Saudy*, Warszawa 1991; *Dowcip surowo wzbroniony. Antologia polskiego dowcipu politycznego*, t. 2, Toruń, 1991; A. Rosenbusch, *Śmiech zakazany. Antologia dowcipu politycznego Polski Ludowej*, Melbourne 1987. Należy jednak zauważyć, że Autorka wykorzystwała analizy dowcipów z okresu komunistycznego zawarte w pracy Bena Lewisa, *Śmiech i młot. Historia komunizmu w dowcipach*, tłum. J. Rybski (Wrocław 2009) oraz inne niż wskazane wyżej zbiory dowcipów z PRL.

Za niezwykle oryginalny należy uznać pomysł umieszczenia problemów żywnościowych w PRL w szerszym kontekście jej relacji z ZSRR i innymi krajami bloku wschodniego. Autorka polemizuje z zakorzenionymi w polskim społeczeństwie przekonaniami o tym, że niedobory żywności (a przede wszystkim mięsa) wynikały z jej wywożenia do Związku Sowieckiego.

Ten opisywany już po wielokroć wątek uzupełnia interesującymi ustaleniami na temat recepcji w Polsce kuchni państw bloku wschodniego. Twierdzi, że „to nie kuchnia naszego wielkiego sąsiada, a kuchnie innych «naszych przyjaciół» podbiły serca Polaków i odmieniły jadłospisy PRL-u” (s. 177). W latach sześćdziesiątych miała się przyjąć w Polsce papryka i dania kuchni węgierskiej „ze spolonizowanym – nie tylko w nazwie – lecz na czele” (s. 178–179). Swe wywody na ten temat konkluduje na s. 182 cytatem z opracowania Grażyny Szelągowskiej⁷: „Tygodniki regularnie podawały przepisy na potrawy kuchni «czeskosłowackiej» i «radzieckiej», ale mimo pewniej sympatii Polaków wobec między innymi czeskich knedlików, rosyjskich blinów lub rybnej zupy uchy, żadna z nich nie awansowała do tradycyjnego zestawu codziennej polskiej kuchni, jak paprykowe potrawy węgierskie i bułgarskie” (s. 182). Milewska uważa, że aromatyczna „ostra papryka była najprostszym i najtańszym sposobem na przełamanie kulinarnej nudy PRL” (s. 182).

Niejako przeciw wagą dla tych rozważań jest zawartość rozdziału szóstego, zatytułowanego *Imperializm w płynie i w proszku*. Autorka w sposób błyskotliwy pokazuje, jak stopniowo zachodnie artykuły spożywcze stały się przedmiotem pożądania w krajach bloku wschodniego. Rozdział rozpoczynają ustalenia dotyczące historii coca-coli i pepsy-coli w krajach bloku wschodniego (od „wyklęcia” w latach pięćdziesiątych do akceptacji w latach siedemdziesiątych). Autorka śledzi losy tych napojów, ich funkcje kulturowe i... polityczne⁸.

Ale analiza nie ogranicza się do tych dwóch napojów (choć zajmują one szczególnie dużo miejsca). Autorka przypomina również pomoc żywnościową dla Polski, w tym paczki UNRRA i dary ekspediowane w okresie stanu wojennego.

Oryginalnym pomysłem Badaczki jest zderzenie ideologicznych zasad równości i sprawiedliwości społecznej z praktyką dystrybucji żywności w PRL, czego dokonała w rozdziale siódmym, zatytułowanym nieprzypadkowo *Wszyscy mamy równe żółtki*. Autorka śledzi w nim różne przejawy nierówności w dostępie do żywności. Píše o uprzywilejowanych konsumentach w tzw. kasynach dla funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i o tzw. sklepach za żółtymi firankami. Charakteryzuje peerelowskie restauracje, w tym ich dostępność dla różnych grup społecznych. Analizuje również zróżnicowanie

⁷ G. Szelągowska, *Jeść inaczej. Turystyka kulinarna Polaków w czasach PRL*, w: *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010, s. 155.

⁸ Milewska pisze na s. 203–204: „Paradoksy tego niezwyklego napoju [coca-coli] dobrze oddał w 1980 roku satyryk Jacek Frankowski, który narysował salę BHP nabitą tłumem podczas rozmów sierpniowych. Ktoś wstaje i dorzuca kolejny postulat: «...i odebrać dyrekcji coca-cole»”.

norm zaopatrzenia na tzw. kartki żywnościowe i dostaw atrakcyjnych towarów w zależności od regionów (permanentne uprzywilejowanie Śląska i Warszawy). Udowadnia, że społeczeństwo polskie szczególnie źle reagowało na wszelkie formy uprzywilejowania różnych grup społecznych i zawodowych w dostępie do artykułów spożywczych, w tym tak „strajkogennych” jak mięso.

Rozważania zawarte w rozdziale ósmym (*Na komunistycznej diecie*) rozpoczynają ustalenia dotyczące tworzenia „socjalistycznej książki kucharskiej”. Autorka śledzi style konsumpcji, jakie wylaniają się z lektury tych książek, propozycje kulinarne zawarte w popularnych czasopismach kobiecych. Ciekawie pokazuje, jakie były różnice „klasowe” w przedstawianiu zwyczajów żywieniowych bohaterów literatury socrealistycznej (ascetyzm bohaterów i sybarytyzm wrogów). Udowadnia, że w latach osiemdziesiątych następowało odradzanie się w peerełowskiej kuchni kultury ersatzu. Pisze o różnych pomysłach na złagodzenie braków mięsa, takich jak hodowla żubroni i połowy kalmarów (s. 298–300). Wyjaśnia również, skąd się wzięła karpią jako ryby „świętecznej” w PRL (s. 312–313).

Ten erudycyjny wywód warto by rozszerzyć o szerszą refleksję na temat roli książek kucharskich w kształtowaniu antypropagandy mięsa, zwłaszcza że w istniejącej literaturze przedmiotu takie analizy zostały już przeprowadzone⁹.

W kolejnym rozdziale (*Zakład opiekuńczy*) Autorka dzieli się swoimi refleksjami dotyczącymi aprowizacyjnych funkcji komunistycznego zakładu pracy. Twierdzi na wstępie, że w peerełowskiej propagandzie jawił się on jako „wielka Alma Mater – matka karmicielka, która dba o każdą z potrzeb swoich dzieci – pracowników” (s. 329). Milewska bada funkcjonowanie stołówek zakładowych. Przypomina rolę istniejących w latach pięćdziesiątych oddziałów zaopatrzenia robotniczego. Warte odnotowania jest umieszczenie tej problematyki w kontekście innych krajów Europy Wschodniej. Z jej ustaleń wynika, że w latach siedemdziesiątych ze stołówek w Czechosłowacji i na Węgrzech korzystało ponad 30% ogółu zatrudnionych, w NRD – ponad 40%, w ZSRR – 75%, a w Polsce – 7% pracowników. Autorka nie zapomina również o sezonowym i świątecznym zaopatrywaniu pracowników w artykuły żywnościowe. Problemem ciekawym, który porusza, jest uprzywilejowanie w dostępie do tych artykułów członków tworzonych po wprowadzeniu stanu wojennego „wronozwiązków”, które dotyczyło również ich dzieci (s. 347).

Rozdział dziesiąty (*W ślepej kuchni*) zawiera wieloaspektowy wykład dotyczący kuchni jako przestrzeni będącej „kobięcym królestwem”. Opis peerełowskich realiów jest w tym wypadku uzupełniony o koncepcje zrodzone poza

⁹ Zob. m.in.: A. Witkowska-Krych, *Coś z niczego, czyli przepisy kulinarne w dobie kryzysu. Analiza treści wybranych książek kucharskich wydanych w ostatniej dekadzie PRL*, w: *Wyzwoleni, ale nie wolni (1945–1989). Studia z historii najnowszej*, t. 2, red. A. Popławska, B. Świtalska-Starzeńska, M. Wasilewski, R.R. Wasilewski, Warszawa 2015, s. 74–80; M. Pasztor, D. Jarosz, *Increase Supply, Reduce Demand and Punish Severely. A Contextual History of Meat in Communist Poland*, tłum. A. Shannon, Berlin 2020, s. 31–34; D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 163–166.

Polską. Milewska wskazuje więc na bolszewickie pomysły domów – komun, które miały wyzwolić kobiety od „kuchennej niewoli” (określenie Lenina), a w praktyce zamieniły się w piekło sowieckich komunałek. Wskazuje na dziewiętnastowieczne źródła takich pomysłów, tkwiące w wyobrazeniach utopijnych socjalistów (Charles Fourier i Robert Owen).

W tym rozdziale znajdujemy również ciekawą analizę funkcjonowania gomułkowskich „ślepych kuchni” jako miejsc przygotowywania posiłków i zmian, jakie pod tym względem nastąpiły po 1970 r. Autorka słusznie twierdzi, że sposób traktowania kuchni był elementem ruralizacji „nowych mieszczan”, zamieszkujących peerelowskie blokowiska. Żałować należy, że ten wątek nie został rozwinięty, gdyż stanowi on ważny element dokumentujący kwestię jedynie zasygnalizowaną w monografii. Oto np. przeprowadzone w 1965 r. badania mieszkań robotników napływowych w Krakowie, którzy uzyskali je w 1956 i 1963 r., wskazały na różnice w wykorzystaniu przestrzeni. Ci pierwsi jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych „częstokroć największy pokój w mieszkaniu mieli urządzone na wzór pustej «białej» izby wiejskiej, z podwójnym łóżem, na którym sypiała większość rodziny. Życie codzienne toczyło się zazwyczaj w kuchni, bez względu na jej szczupłe wymiary”¹⁰. Przybywali oni do miast jako dorośli, z ukształtowanymi przyzwyczajeniami, na wsi pozostawili dzieci i żony, które po uzyskaniu mieszkania ściągali do miasta. Przenosili wiejski system wartości i gustów¹¹. Ten wzorzec kulturowo stopniowo się zmieniał, choć jeszcze w latach siedemdziesiątych nowi przybysze ze wsi byli mniej skłonni niż inteligency i tradycyjnie robotniczy współmieszkańcy do akceptacji modelu kuchni otwartej dla gości i nieukrywania zajęć związanych z przygotowaniem posiłku¹². Powszechne narzekania na małe kuchnie, których program w związku z tym musiał być ograniczony w porównaniu z ich wiejskimi odpowiednikami, był przedmiotem ich narzekań jeszcze w latach osiemdziesiątych¹³.

W rozdziale jedenastym pracy, zatytułowanym *Kielbasa pierwszomajowa*, Autorka przedstawia swoje ustalenia dotyczące zagadnień aprowizacyjnych związanych z obchodami świąt państwowych, w tym zwłaszcza 1 Maja. Pokazuje przede wszystkim, jak wielkim wyzwaniem logistycznym było zapewnienie w tych dniach odpowiedniego zaopatrzenia żywnościowego. Twierdzi, że w PRL nie wytworzyły się żadne rytuały domowego celebrowania komunistycznych świąt. Był to nie tylko efekt niechęci do takich działań polskich rodzin, ale również niepodjęcia przez władze najmniejszych prób, aby stworzyć taką „nową świecką tradycję” (s. 419). Ważną zaletą tych rozważań jest ich oparcie na szerokiej bazie źródłowej, ze szczególnym uwzględnieniem przeprowadzonych wywiadów. To dzięki nim możliwe stało się odtworzenie szczególnej

¹⁰ A. Rębowska, *Użytkowanie mieszkań – gospodarka przestrzeni*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warszawa 1982, s. 109.

¹¹ Tamże.

¹² A. Górska, *Typowe sposoby użytkowania kuchni i pokoju dziennego*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna...*, s. 132–142.

¹³ H. Murawska, *Imigranci wiejscy w mieście*, Olsztyn 1994, s. 39.

atmosfery tych świąt i zachowań „zwykłych ludzi”. W konkluzji swych wywodów Autorka pisze: „Przez cały rok czekało się na atmosferę radosnego festynu i pachnących pierwszomajowych kiełbasek. Jak widać z licznych wypowiedzi, świąteczna oprawa bywała ważniejsza od ideologicznych treści, a władza, kusząc jabłkiem lub parówką, zyskiwała frekwencję, nie zdobywając jednak ludzkich dusz” (s. 423).

Ciekawym pomysłem, którego realizację stanowią ustalenia zawarte w rozdziale dwunastym (*Rząd się sam wyżywi*), jest podjęcie próby ustalenia, co i jak jadła ówczesna władza. Znajdujemy tu uwagi o nawykach kulinarnych osób na najwyższych stanowiskach partyjnych i państwowych, możemy dowiedzieć się, jakie potrawy dominowały na organizowanych przez władze bankietach. W konkluzji tych wywodów znajdujemy skądinąd ciekawą konstatację, że władza komunistyczna „PRL-u nie wytworzyła własnej haute cuisine, na co z całą pewnością wpływ miało pochodzenie jej elit. Homary i kawior królujące na rządowych stołach w pierwszych powojennych latach były importami z Moskwy, która w ten sposób wynagradzała i oczarowywała wierne sobie kadry wasalnego państwa. Z nadejściem odwilży zniknęły sponsorowane bankiety, a potrawy serwowane na stołach władzy przestały drastycznie odstawać od tego co przy odrobinie szczęścia mógł zjeść zwykły Kowalski. Różnica polegała zwykle na jakości i ułatwionym dostępie do dóbr. Dobre wędliny, kaszanka, bigos – takie dania najbardziej smakowały rządzącym, z których większość miała chłopskie lub robotnicze korzenie. Wszystko to konsumowane było we własnym gronie, bez kamer i wścibskich dziennikarzy. Dla widzów wystarczyły stoły przyzwalne z butelkami wody i paluszkami w szklance” (s. 457). Na tym tle wyróżniał się pod względem gustów kulinarnych Józef Cyrankiewicz, uwielbiający dobrą kuchnię.

Milewska przygląda się w swej książce nie tylko temu, jak i co jadła władza, ale również temu, jakie było menu tych, którzy byli przez nią prześladowani: aresztowanych, więźniów, internowanych (rozdział trzynasty: *Jak karmić wroga*). Rozważania na ten temat są przyczynkiem do szerszej kwestii – sposobów traktowania przeciwników politycznych w PRL. Były one rozpięte między głodowymi racjami w więzieniach stalinowskich a obfitością wyżywienia w wielu ośrodkach internowania działaczy „Solidarności” po 13 XII 1981 r. Rozważania te wiele mówią o tym, jak zmieniała się represyjność systemu władzy, jaka była dynamika tych przemian. Jak błyskotliwie konkluduje Autorka: „Dla akowców i żołnierzy antykomunistycznego podziemia «internaty» Jaruzelskiego mogłyby wydawać się krainą obfitości, prawdziwą Kukanią, a pasztetowa, którą pogardzali na co dzień działacze «Solidarności» – świątecznym prezentem”. Co nie znaczy, że przez zróżnicowanie zakwaterowania i wyżywienia władze nie chciały poróżnić środowisk opozycyjnych: „Jedni z internowanych wyszli więc z obozu z dodatkowymi kilogramami, inni – z wrzodami żołądka” (s. 482).

W świetle tego, co ustaliła Autorka, zasadne było podjęcie próby udzielenia odpowiedzi, czy w powojennej Polsce występował głód, a jeżeli tak, to jaka była jego skala, kiedy i w jaki sposób się przejawiał i jak podejmowanie głodówek stawało się elementem walki politycznej z władzą komunistyczną (rozdział czternasty: *Weźmiemy komunę głodem*). Pisząc o głodzie i lęku przed nim,

Autorka koncentruje się przede wszystkim na latach stalinizmu (ich przejawem były m.in. pogłoski o sprzedaży ludzkiego mięsa w Szczecinie) i początkach lat osiemdziesiątych. Szeroko opisuje m.in. marsze głodowe z lipca 1981 r. W jej analizach brakuje wzmianek o tym, czy widmo głodu towarzyszyło Polakom w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. O ile brak informacji na ten temat dotyczących lat siedemdziesiątych jest zrozumiałe, to co do lat sześćdziesiątych – już niekoniecznie. Wszak tzw. warszawska afera mięsna była pokłosiem ogromnych trudności aprowizacyjnych lat sześćdziesiątych. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ogromne trudności aprowizacyjne przeżywało wojsko. Wytyczne Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego z 22 IV 1960 r. zalecały wprowadzenie ograniczeń w spożyciu mięsa. Ustalono 4–5 dni bezmięsnych w tygodniu, wydano zakaz wydawania artykułów mięsnych mających na celu poprawę wyżywienia żołnierzy. W tym samym okresie obserwowano trudności w dostawach fasoli i grochu. Wojsko otrzymało tylko 10–15% zapotrzebowania na te produkty¹⁴.

Ostatni, piętnasty rozdział pracy (*Chleba i wolności*) pokazuje, w jaki sposób kwestie jedzenia pojawiły się w trakcie buntów robotniczych, począwszy od Poznańskiego Czerwca 1956 r. Z charakterystyczną dla niej wyobraźnią antropologiczną Autorka stwierdza, że wpisana „głęboko w polską kulturę świętość chleba uszlachetniła” ten protest „i stworzyła jego legendę, w której nieskazitelna biel mąki mieszała się z czerwienią robotniczej krwi. Jeszcze po latach tamte dramatyczne wydarzenia będą automatycznie kojarzyć z chlebem. W 1981 roku, gdy wolno już będzie uczcić zabitych, na uroczystościach odsłonięcie pomnika poznańskiego Czerwca pojawi się olbrzymi wieniec z napisem «Godność i Chleb», który w syntetyczny sposób ujmuje oczekiwania polskich robotników, niezrealizowane od początku istnienia «państwa robotniczego»” (s. 537).

Autorka ma świadomość, że chleb w trakcie robotniczych wystąpień był traktowany jako symbol dążeń do poprawy położenia materialnego. W istocie rzeczy robotnikom chodziło o lepsze wyżywienie, w tym szczególnie o bezproblemowy dostęp do mięsa i wyrobów mięsnych. Milewska cytuje fragment wspomnień Grzegorza Matyi, uczestnika buntu poznańskiego. Opisał on grupę strajkujących, która wpadła do gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, otworzyła okna i demonstrowała „jak oni tu żyją”: „Pokazywano zastawy i potrawy, szynki i wódkę i inne przysmaki”¹⁵.

Szkoda, że Autorka monografii nie odnalazła innej informacji, która odnosi się do manifestujących robotników Radomia 25 VI 1976 r. Jedna z grup rozjuszonego tłumu, który wtargnął wtedy do gmachu KW PZPR, dotarła do bufetu, gdzie natrafiła na zapas puszek z szynką i wędliny, „jakich od dawna nikt

¹⁴ Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowa Akademia Polityczna, sygn. AMON 172.1.2678, Ryszard Kwasiborski, *Miejsce i rola próśb, skarg i meldunków żołnierzy w procesie wychowania wojskowego*, Warszawa, maj 1961 (praca magisterska napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr. S. Jedlewskiego), k. 86–87.

¹⁵ Cyt. za: D. Jarosz, *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017, s. 161–162.

w mieście nie widział. Pokazując to zebranym wołano: «Patrzcie, jak te pasibrzuchy żyją! A my co?»». Jedna z pracownic Komitetu, wspominając to wydarzenie po 20 latach, mówiła również o tym, jak to w gmachu pojawiły się „młode baby, szczerbate”, o ohdym wyrazie twarzy, z miejscowych zakładów mięsnych, które dla zmanifestowania swej wściekłości rozrzuciły tam przywiezione w pojemnikach zepsute kości¹⁶. Te dwa wydarzenia dzieli co prawda 20 lat, ale łączy ten sam sposób ekspresji, w którym żywność odgrywa rolę katalizatora buntu.

Autorka nie wspomina również o innych formach oporu społecznego będących reakcją na niedobory żywności, w tym szczególnie mięsa. Chodzi o napisy na murach, ulotki i inne formy pisanej „wrogiej propagandy”. Braki aprowizacyjne były tematem wielu pogłosek i kawałów politycznych. Warto również zauważyć, że niedobór żywności był powodem napięć między różnymi grupami społecznymi, w tym między robotnikami pochodzenia miejskiego i chłopami-robotnikami. Ten motyw braków aprowizacyjnych przez cały okres PRL przeżywał się w anonimowej poezji politycznej i balladach, często śpiewanych na melodię znanych piosenek¹⁷.

W zakończeniu książki Autorka twierdzi, że system komunistyczny w Polsce „wyraźnie nie radził sobie z wcielaniem w życie własnych ideologicznych pryncypiów” (s. 579). Tu wreszcie znajdujemy wyjaśnienie tytułu pracy: „Tytułowe określenie «ślepa kuchnia» nie odnosi się [...] wyłącznie do oszczędnościowego rozwiązania z epoki Gomułki ani nawet do dogmatycznie zaślepionej inżynierii społecznej, zakładającej przemodelowanie wzorców żywienia narodu. Można je również tłumaczyć jako miotanie się przez władzę na oślep pomiędzy przyjętą ideologią a realiami gospodarki. Błędne założenia doktrynalne doprowadziły w końcu do całkowitego załamania się systemu, a czwarty czerwca 1989 roku oznaczał też w pewnym sensie koniec kulturowych ograniczeń. Odtąd kuchnia mogła stać się dla Polaków prawdziwym oknem na świat” (s. 580). To wyjaśnienie jest istotne, ale nie do końca przekonujące. Pomijając dyskusyjną opinię, że to założenia doktrynalne doprowadziły do załamania systemu, próba rozszerzenia metafory o „ślepej kuchni” na miotanie się między ideologią i realiami gospodarki wydaje się dość wątpliwa. Nie sądzę, aby mogła ona „przebić” pierwotne znaczenie zawłaszczone przez ikoniczny element gomułkowskiej polityki mieszkaniowej.

Przedstawione dotychczas uwagi do recenzowanej pracy ograniczyły się do polemik dotyczących przedstawionych opinii i postulatów co do zawartości poszczególnych rozdziałów.

Generalnie można stwierdzić, że najważniejszą zaletą narracji jest umiejętność sformułowania oryginalnej problematyki badawczej zawartej w 15 rozdziałach pracy. Praca nie jest ukierunkowana przede wszystkim na wprowadzanie do obiegu naukowego nowego materiału dokumentacyjnego, odnalezionego w trakcie kwerend archiwalnych czy prasowych. Autorka umiejętnie łączy

¹⁶ Cyt. za: tenże, *Reakcje społeczne na niedobory mięsa w Polsce w latach 1945–1989 (zarys problematyki)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 7, 2006, s. 264.

¹⁷ Tamże, s. 244–250.

tego rodzaju źródła z ustaleniami poczynionymi na podstawie lektury różnego rodzaju opracowań, i to nie tylko historycznych. To właśnie przede wszystkim wyobraźnia antropologiczna powoduje, że monografia ma charakter interdyscyplinarny. Bogactwo konotacji, skojarzeń, odkrywanych kontekstów to efekt erudycji autorki, „przetrawienia” wielkiej liczby różnorodnych przekazów. Ponadto poruszane w pracy problemy rozpatrywane są w całej swej dynamice, w „dłuższym trwaniu”, zwykle od lat czterdziestych do osiemdziesiątych, ale nierzadko również z odniesieniami do okresu wcześniejszego i do obszaru szerszego przestrzennie niż PRL (kraje bloku wschodniego, USA).

Nastawienie na oryginalność nowych kontekstów prowadzić może do pominięcia (lub marginalizowania) kwestii podstawowych, często już opisanych, ale tworzących niezbędne tło dla podjętych rozważań. Z pracy Milewskiej nie dowiemy się np., jak kształtowało się spożycie różnych artykułów żywnościowych w Polsce (w tym tak ważnego jak mięso) na tle innych krajów bloku wschodniego czy też Zachodu. Poczucie pewnego niedosytu pozostawiają dość skąpe uwagi na temat strategii rządzących mających zapewnić poczucie zaspokojenia potrzeb żywnościowych Polaków. Nie obejmują one m.in. importu pasz, antypropagandy mięsa, skomplikowanej ekwilibrystyki w zakresie dostaw różnego rodzaju „asortymentów” mięsa i artykułów mięsnych w okresach przedświątecznych czy też ograniczania popytu na nie przez tworzenie możliwości zakupu innych atrakcyjnych towarów (*vide* przedpłaty na „małego” fiata, zakupy artykułów gospodarstwa domowego)¹⁸.

Już wcześniej wskazałem na pewne wątpliwości dotyczące tytułu książki. Wydaje się również, że podtytuł (*Jedzenie i ideologia w PRL*) sugeruje mniej niż w istocie rzeczy otrzymuje czytelnik. Monika Milewska napisała książkę, która analizuje nie tylko relacje ideologii i jedzenia w PRL. Pisze wszak o polityce władz wobec jedzenia i praktykach przez nie stosowanych – a to już ideologią nie jest (a może być raczej jej konsekwencją).

Dr hab. Maciej Kruszyński, recenzent wydawniczy tej książki, twierdzi na czwartej stronie okładki, że monografia Moniki Milewskiej „nie mam co do tego wątpliwości – będzie jedną z najlepszych w ogóle o historii PRL. Fascynująca, wciągająca, erudycyjna, roztropna historycznie, kunsztowna językowo, oddaje naturę całej epoki, całego systemu, zdecydowanie wychodząc poza tytułową problematykę”. Ja też uważam tę pracę za wybitną, co nie unieważnia poczynionych wcześniej uwag polemicznych czy sugerowanych uzupełnień.

Warto jeszcze na koniec dodać, że na pochwałę zasługuje staranne wydanie monografii przez PIW, trafny dobór ikonografii, bez czego siła przekazu tej książki byłaby mniejsza.

Dariusz Jarosz
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk
Warszawa

¹⁸ D. Jarosz, *Mięso*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 17, 2019, s. 313–330.